

Kuryer Poznański.

Nr. 45.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 24 lutego 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moasse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Cheminits), Głogoku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgartu, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; J. J. Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Ojca św. Leona z Bożej Łaski Papieża XIII

List okólny
do Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów oraz
innych Ordynariuszów loci w Ziemi Włoskiej

Leon Papież XIII.
Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

(Etsi Nos.)

(Dokończenie.)

Wszyscy zaś inni, którzy prawdziwie i szczerze pragną, aby pod osłoną ludzi zdolnych i za pomocą ich piśm i państwo i Kościół w kwitującym znajdowały się — niechaj hojnością swoją te owoce talentu i prac publicystycznych utrzymać się starają; a im kto najmniejszą, tym więcej niechaj wpływem i majątkiem swoim do tego się przykładają. — Tym bowiem, którzy w zawodzie publicystycznym pracują, koniecznie w sposób powyższy w pomoc przychodzić należy; bez tego bowiem usiłowania ich albo żadnego mić nie będą skutku, albo tylko drobny i nieznaczny owoc przyniosą.

Chociaż zaś w tym wszystkim naszym publicystom grożą jakie przykrości, chociaż walki różne staczać muszą, niechaj odważnie idą do boju, dla chrześcijanina bowiem nie masz ważniejszej i słuszniejszej przyczyny do podejmowania trudów i znoszenia przykrości nad tę, aby nie pozwolić innym rozdierać i krzywdzić wiary św. — Nie na to bowiem Kościół synów swoich zrodził i wychował, aby w duiach twardej i niebezpiecznej żądni od nich nie otrzymać pomocy. — Żąda on przeciwnie od nich, aby każdy zbawienie dusz i bezpieczeństwo chrześcijaństwa nad wygodny spokój i prywatne korzyści przekładał.

Przedewszystkiem zaś, Czcigodni Bracia, zabiegajcie Wasze ku temu skierowane być powinny, abyscie sługi Boże dobrze wychowywali. Jeżeli zadaniem Biskupów jest nie szczędzić jak najwięcej starań około jak najlepszego wychowania całej młodzieży, to tym więcej pracować powinni nad kształceniem kleryków, na których Kościół nadzieje swoje gruntuje i którzy kiedyś stać się mają uczestnikami i pomocnikami w sprawowaniu najświętszych urzędów. Ważne zaiste przyczyny, nie zmieniające się z wieków przebiegiem, po kapłanach wielkich i licznych cnót i zalet wymagają; atoli wymagania naszego wieku większe są i liczniejsze. W rzeczy samej obrona wiary katolickiej, którą kapłani przedewszystkiem powinni mieć na względzie, jako sprawę w czasach obecnych nader konieczną — wymaga nie tylko zwykłej i po nad mierność się nie wznoszącej nauki, lecz gruntownej i rozległej wiedzy, obejmującej nie tylko teologię, ale i filozofię — a wzbogaconej nadto naukami przyrodniczymi i historycznymi. Trzeba bowiem duchowieństwu pracować nad wykorzystaniem rozmaitych chwastów i błędów, podkopujących na wielu punktach podwaliny chrześcijańskiej nauki, a najożeszniej walczącej z przeciwnikami, we wszelki zaopatrzonymi rymsztunek, który do uporeczyw i zaciętej rozprawy z wszystkich rodzajów wiedzy chytrze broń gromadzą. Nadto gdy dzisiaj wielkie jest i bardzo rozszerzone zepsucie obyczajów, kapłani przedewszystkiem cnotami i siłą charakteru odznaczać się powinni. Unikać bowiem towarzystwa ludzi bynajmniej nie mogą, lecz przeciwnie same obowiązki ich urzędu do stosunków z ludem ich zniewalają, — i to w środkach, gdzie wszystkie niemal namiętności w szalonym wirze się ścierają. Z tego się pokazuje, że cnota za dni naszych tak silnie w duchowieństwie utwierdzona być powinna, aby sama sobie za tarcz silną starczyła, i nie tylko wszystkie ponęty żąd ludzkich zwyciężyć, ale i z niebezpieczeństw, jakie ze złych przykładów płyną, bez szwanku wyjść zdołała. Nadto niemiłunkiem następstwem wydanym na zgubę Kościoła ustaw jest nadzwyczajne zmniejszenie się liczby duchowieństwa, tak że ci, którzy za sprawą Bożą do święceń kapłańskich przystępują, prace swoje podwoić powinni, nadzwyczajną pilnością, gorliwością i pobożnością nagradzając to, czego liczbie niedostawa.

Tego zaś żadną miarą z korzyścią dokonać nie będą mogli, jeżeli się nie będą odznaczać siłą charakteru, powściągliwością, czystością obyczajów, miłością bliźniego, gotowości i żarliwością w pracach około wiecznego dusz zbawienia.

Do tego wszystkiego zaś potrzebne jest długie i pilne przygotowanie, nie łatwo bowiem, ani też szybko do takich prac przyzwyczajają się umysły. Ci zaś niezawodnie świętobliwymi i nieskazitelnymi będą kapłanami, którzy w takiej szkole od młodości ćwiczyć się będą i taki sobie zasób wiedzy zdobędą, że się do owych cnót nie tyle wyćwiczyli, — ile raczej stworzonymi zdawać będą.

Z tych to powodów, Czcigodni Bracia, słusznie na seminaria duchowne jak największą bacność, troskliwość i czujność Waszą zwrócić powinniście. Co się tyczy cnót i obyczajów, to w mądrości swjej najlepiej wiecie w jakich naukach i przepisach młodzież duchowna ćwiczona być powinna. Co zaś do nauk wyższych, to list nasz okólny „Acterni Patri“ najlepiej drogę i metodę wskazuje.

Ponieważ zaś w tak szybkim umysłow pochodzi i postępie wiele rzeczy mądrych i korzystnych odkryto, które koniecznie znać należy, zwłaszcza, gdy ludzie bezbożni, korzystając z wszystkiego cokolwiek użytecznego dla nich dzień przyniesie, ciągle nowe pociski na Kościół miotać przywykli — przeto wedle sił Waszych starajcie się, Czcigodni Bracia, o to, aby młodzież, do służby ołtarza się gotująca, była nie tylko w naukach przyrodniczych wiczej ćwiczona, aby przedewszystkiem znała te gałęzie wiedzy, które jakkolwiek mają związek z wykładem i powagą ksiąg świętych. Wiemy o tym dobrze, że do dokładnej znajomości nauk wyższych wiele rzeczy potrzeba, na których użycie w seminariach włoskich szkodliwe ustawy nie pozwalają. Atoli i tutaj stosunki dni naszych wymagają, aby hojnością i ofiarnością sioły obywateli nasi zakładom takim w pomoc przychodzili. Pobożność i hojność przodków naszych znakomicie tego rodzaju potrzebom zaradziła; a Kościół mógł roztropnością i oszczędnością dojść do tego, że opieki nad rzeczami świętymi i ich utrzymania nie potrzebował zalecać miłosierdziu swych synów. Ale pral-wowite i nietykalne dziedzictwo jego, którego złość wieków ubiegłych tknąć się nie śmiała — burza dni naszych rozproszyła, — i ztąd to nowa powstaje potrzeba, aby miłośnicy katolickiego imienia hojnością przodków wznowili. Francuzi, Belgijczycy i innych krajów obywatele świetne tej hojności i ofiarności dali dowody — godne jak największego i współczesnych i potomnych podziwu. Nie wątpimy też, że i Włosi ze względu na publiczne potrzeby do tego wszystkimi siłami zmierzać będą, aby się okazali godnymi Ojców i z bratnich przykładów do naśladownictwa pochopić będą.

Na tych to środkach, które wymieniliśmy, w znacznej części nadzieję pociechy i bezpieczeństwa opieramy.

Ponieważ atoli we wszystkich zamiarach, a mianowicie tych, które dla publicznego dobra bywają podejmowane, do ludzkich zabiegów przyłączyć się powinna pomoc Najwyższego — w którego ręku tak poszczególnych ludzi wola, jak też drogi i losy państw się znajdują: przeto prosić jak najusilniej i błagać winniśmy Boga, aby wezwry racyli miłosierdzie na tak wspaniałe łaskę jego ozdobił i wyposażone Włochy, i aby bronią w tej krainie bez przerwy wiary katolickiej, która jest najwyższym dobrem, wszystkich niebezpieczeństw groźby zdala od Nas odparł. Z tej też przyczyny błagać winniśmy Niepokalanę Dziewicę Maryi, Wielkiej Bożej Rodzicielki, Opiekunki i Orędowniczki dobrych zamysłów — wraz z Najświętszym Oblubieńcem Józefem, opiekunem i patronem ludów chrześcijańskich. Z równą usilnością prosić należy świętych Piotra i Pawła, wielkich Apostołów, aby wśród ludów włoskich strzegli owoców prac swoich od szkody, i aby imię katolickie, które sami dla przodków naszych krwią swoją zrodzili, dla późnych pokoleń świętym i nienustronem zachowali.

Ufni w niebiańską tych wszystkich pomoc, jako zadatek niebieskich darów i dowód szczególnej Naszej życzliwości udzielamy Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, i ludom pieczy Waszej powierzonym jak najchętniej apostolskiego w Panu błogosławieństwa.

Dan w Rzymie dnia 15 lutego r. p. MDCCCLXXXII. Papieża Naszego roku IV.

Leon Papież XIII.

POZNAŃ, 23 lutego.

(Powrót generała Skobieleva do Rosji i wrzawa w prasie niemieckiej. — Obrady nad państwem w Izbie rumuńskiej. — Z pola walki. — Sprawa Bradlaugh'a.)

Skończy się niebawem odysea generała Skobieleva po Europie i zamilkną też może wreszcie fabrykanci nowin politycznych, którzy z niefortunnych debiutów polityki rosyjskiej tyle powysuwali kombinacji i różnorodnych anegdot. Car Aleksander przyszedł, jak się zdaje, do przeświadczenia, że dalszy pobyt za granicą gadatliwego generała sprowadziłyby musiał na Rosyę liczne kłopoty, i jak donoszą z trzech aż miejsc nadeszłe dziś telegramy, rozkazał Skobielewowi „niezwłocznie“ powrócić do kraju. Rozkaz ten wręczył mu rosyjski ambasador w Paryżu. Skobielew, jak zaręcza telegram petersburski, podda się woli cara, powróci natychmiast, ażeby się usprawiedliwić z swych czynności. Tymczasem prasa niemiecka coraz większą podnosi wrzawę i wzywa rząd, ażeby nie puścił płazem ten obraz, jaką Skobielew wyrządził całemu narodowi niemieckiemu. „Czyż na to mamy ambasadora w Petersburgu, tak wola dziś National-Zig, ażeby milczał wobec tych napoci Skobieleva?“ „O mowie tego państwowego generała rosyjskiego wydały — tak pisze Kreuz Zig — dzienniki berlińskie i wiedeńskie równobrzmiący wyrok, którego Petersburg nie powinien lekceważyć. Podobne objawy nie tworzą Niemiec i Austrii, ale Petersburg może się ulegnąć na widok demonstracji i bezkarności. Podburzać masę za pomocą radykalizmu jest grą bardzo niebezpieczną, bo granice jej są nieokreślone.“ „Skobielew — wola znów inny dziennik — wzywa Francję, ażeby rozbiła sobie głowę o mury Metz i Strasburga, a Rosya tymczasem mogłaby zabrać Carogród i Azyą Mniejszą — Europa nie przyłoży do tego ręki.“ Tę wrzawę pism niemieckich podniecają jeszcze bardziej dziennikarscy politycy francuscy, by się widocznie ubawić tym strachem, jaki przejmują Niemców na myśl koalicji francusko-rosyjskiej. „Podróż Skobieleva — pisze Patrie — była poprzednio umówioną pomiędzy pewnymi Rosyanami

a Gambettą w celu ułożenia planu akcji politycznej i wojennej między carem a Gambettą. Hr. Chaudordy dowiedziawszy się o tym projekcie, którego następstwem mogłaby być wojna europejska, odmówił przyjęcia posady ambasadora w Petersburgu.“ — Prasa berlińska bierze za dobrą monetę kombinacją Patrie i pisze artykuły, w których obrabia na wszystkie strony ten temat, że Europa stała w przededniu wielkiej wojny, i że tylko dzięki nierozwazde Skobieleva, zdołano jej zapobiedz. W szeregu tych licznych kombinacji i anegdot zapisujemy w końcu szczegół odnoszący się do pobytu Skobieleva w Paryżu. Generał raczył także udzielić posłuchania jakimś Węgrowi, który przypomniał mu Polaków i zrobił tę uwagę, że Rosyi nie przystoi żadną miarą występować w roli oswoździelki Słowian, kiedy przesładuje i tępi naród polski. Na słuszną tę uwagę tak miał Skobielew odpowiedzieć: „Polacy nie mogli się sami ostać i gdybyśmy ich nie zmoskwicyli, toby ich Niemcy zgermanizowali, jak to zrobili już z Poznańskiem.“ Dowcipną również opowiada historią z pobytu Skobieleva w Berlinie korespondent Köln. Zig. Generał odwiedził w Berlinie rosyjskiego malarza Wereszczagina, z którym w wielkiej żyje przyjaźni. Wereszczagina wszczął rozmowę o petersburskiej mowie Skobieleva i tak się doń odezwał: „Ależ kochany przyjacielu, jakże mógł być tak wielkim osłem i wygłaszać tak niepolityczną mowę.“ Na to miał odpowiedzieć Skobielew: „Cóż chcesz? Czyż pozostaje nam co innego? Stosunki w Rosyi tak są zagmatwane, iż z błota tego nie zdołamy inaczej wybrnąć, jak tylko przy pomocy wojny zagranicznej.“ Do tego dyalogu dodaje korespondent Köln. Zig tę od siebie uwagę: „Generał Skobielew, jak widać, nie jest tyle fanatykiem, ile przebiegłym lisem, który maską fanatyzmu pokrywa właściwy swój cel.“

Prasie niemieckiej przypomniał się także drugi rosyjski państwista, zajmujący wysokie stanowisko w dyplomacji rosyjskiej. Podaje ona dziś znaną już czytelnikom naszym mowę, jaką miał p. Chitrowo podczas przyjęcia deputaty słowiańskich w stolicy Bułgarii, i zwraca uwagę, że agitacja państwowicza nie w jednym tylko Petersburgu i w Paryżu bywa prowadzoną. Jakżeśmy także już donosili, zaprzeczył był p. Chitrowo, iżby miał wygłaszać taką mowę i napadać na Austryję, i windykować Rumunię dla Słowian. Tymczasem według dzisiejszych doniesień, mowę tę wygłosił w rzeczy samej rezzydent ministerjalny w Sofii, i fakt ten zniewolił deputowanego rumuńskiego Pantatzi Ghikę do zapytania rządu, jakie w tym względzie są jego zapatrywania. Minister spraw zagranicznych p. Statescu odrzekł na interpelację, że rząd innej nie może dać odpowiedzi państwu rosyjskiemu, jak tylko zakonstatować, że Rumunia należy nie do Słowian, — tylko do Rumunów.

Z pola walki w Krzywoszy i Hercegowinie odbieramy dziś doniesienia o nowych walkach z powstańcami. Raporty urzędowe przyznają, że oddziały powstańcze są liczne i w wielu pokazują się miejscowościach. Wczorajsza zatem wiadomość z Kotaru była nieautentyczna. Armia austriacka będzie zniewoloną odroczyć swe operacje, gdyż, jak donosi telegram, wielkie spadły śniegi w okolicy Trnowy, Serajewa i Foczy.

Znany ateista Bradlaugh nową znów wywołał scenę skandaliczną w angielskiej Izbie deputowanych. Przybył on we wtorek na posiedzenie Izby, przystąpił do stołu prezydyjalnego, odczytał przysięgę a potem ją podpisał, a w końcu oświadczył, że teraz, kiedy złożył przysięgę, wolno mu zająć krzesło poselskie. Przewodniczący wzywa go, ażeby się cofnął po za baryerę; Bradlaugh usłuchał rozkazu, i zajął następnie krzesło. Przewodniczący zwraca mu uwagę na to, że powinien opuścić salę posiedzeń. Dep. Churchill stawia wniosek tej treści, ażeby Izba uznała krzesło, które zajmuje Bradlaugh, za wakujące i oświadczyła, że postępowanie jego jest ciężką obrzą całego parlamentu. Gładstone wnosi o odroczenie dyskusji na dzień następny, na co się Izba godzi. Bradlaugh zjawia się w dniu tym na nowo w Izbie i zajmuje krzesło. Marszałek zwraca uwagę na to nowe nieposłuszeństwo deputowanego z Northampton. Ponieważ Gladstone odmawia swęj interwencji, wzywa go Northcote, ażeby cofnął swe motywa do wniosku a Izba przyjęła następującą rezolucję: „Ponieważ Bradlaugh przez nieposłuszeństwo swe wykracza przeciw powadze parlamentu i w sposób nielegalny chce złożyć przysięgę, przeto powinien być wydalony z Izby.“ Izba uchwała wniosek Northcotego 291 przeciw 83 głosom i zarządza nowy wybór wokregu Northampton. Bradlaugh opuszcza wreszcie salę. — Tak tedy skończyła się wreszcie ta głośna sprawa ateisty angielskiego, która tak długo niepokoiła parlament angielski i burzyła opinię publiczną.

* Walne Zebranie delegatów Kółek różniczych odbędzie się dnia 1 marca rb. o godzinie pół do 4 z południa w Poznaniu w Bazarze.

Odczyty będą następujące:
1) O niedostatkach i błędach, oraz o ulepszeniach w gospodarstwie włościańskim, ref. prezes pan Wolniewicz.
2) O przyczynach biedy u włościan, ref. włościanin p. Jesionowski.

* Do czcigodnego duchowieństwa naszych obu archidiecezyj.

Ponieważ przygotowuje się przeciw panu ministrowi wyznań petycja do sejmiku pruskiego, żaląca się na po-

gwałcenie w naszej dzielnicy artykułu 24 konstytucyj, przynajmniej stowarzyszeniem religijnym prawo nadzoru i kierownictwa nauki religii św. w szkołach elementarnych, przeto prosimy najuprzejmiej tych szanownych duchownych naszych, którzy ten nadzór i kierownictwo dotąd bez przeszkody wykonują, aby nam o tem Jaskawie donieść zechcieli.

Prosimy wyraźnie rozróżniać pomiędzy inspekcją lokalną a nadzorem i kierownictwem nauki religii św. Wiadomo nam, że i jednych i drugich drobna tylko jest liczba, atoli dystynkcyja ta jest potrzebna. Usunięcie duchowieństwa od inspekcji szkolnej jest upozorowane ustawą — usuwanie księży od nadzoru i kierownictwa wykładu religii św. w szkołach elementarnych jest pogwałceniem istniejącego i niezniesionego artykułu 24 konstytucyj — co się w państwie konstytucyjnym dziać nie powinno.

Rozpiszemy się o tem obszerniej — a tymczasem polecamy usilnie powyższą prośbę naszą.

* Osnabrück ma już swego Biskupa w osobie ks. dr. Hötinga, dotychczasowego administratora dyecezyi osnabruckiej, który otrzymał — jak donosi biuro Wolffa — w dniu wczorajszym breve papieskie, poręczające mu dostojny ten urząd.

Stan dyecezyi katolickich w państwie pruskim tak się przedstawia:

1) Osieroconą przez śmierć Biskupa jest tylko jedna dyecezya paderbornska.

2) Sedes impeditae (Biskupi na wygnaniu) są 4: Archidiecezye gnieźnieńska-poznańska i kolońska, dyecezye monasterska i limburgska (J. E. Kardynał Ledóchowski, ks. Paweł Melchers, ks. Jan Bernard Brinkmann i dr. Blum).

3) Biskupów otrzymały w ostatnim czasie 4: trowska, julańska, wrocławska i osnabrucka (ks. dr. Korum, ks. Kopp, ks. Herzog, ks. Höting).

4) W walce kulturnej nie doznały przerwy w zarządzie biskupim 3: chełmińska, warmijska i hildesheimska.

Dycezya wrocławska rozciąga się, jak wiadomo, w znacznej części na Śląsk austriacki i każdy Biskup wrocławski winien być także uznany przez rząd austriacki. Owoż po zamianowaniu przez Stolicę Apostolską na godność księcia Biskupa wrocławskiego ks. R. Herzoga, starał się rząd pruski o uzyskanie tego uznania dla neo-elekt. Oesterr. Corresp. donosi, że zabiegi rządu pruskiego pomyślny wzięły obrót i że niebawem spodziewać się można prekonizacji księdza Herzoga na biskupstwo wrocławskie.

* Adres. Polacy umieją być wdzięcznymi i uznać każdy czyn szlachetny, każde życzliwe słowo, powiedziane w ich obronie.

Dziwną jednakże jest rzeczą, że tej wdzięczności nie okazują przedstawicielom i obróćcom swoim w sejmach i parlamentach, — a przynajmniej nie czynią tego w tym stopniu, jakby się to należało. Natomiast nie branie u nas gazeciary, którzy wbrew radom Ojca św. „ut acerbitate carcat reprehensio, personisue qvatu“ dogryżają nieustannie posłom naszym i z sofisteryą powadze ich uwłaczają. Taki sofista w jednym z pism tutejszych w napadzie krytycyzmu ze słów posła Kantaka: „landranci nie są u nas ani gorsi, ani lepsi niż gdzieindziej, a tu i owdzie może jeszcze lepsi“ — po kilkunastu wierszach akrobatyki logicznej przyszedł do tej konkluzji, iż „poseł Kantak obsypał landratów pochwałami.“

W innym numerze tegoż pisma dopuszczono się znou napasici na msgrę Stablewskiego z powodu jego patryotycznego przemówienia w komisji kościelno-politycznej. Charakterystyczna to jest rzeczą, że właśnie ostatnie mowy dwóch tych dzielnych obrońców sprawy naszej, które w Królestwie i w Galicyi z zapalem przyjęto, tu w Poznaniu z pewnej strony taką lividam invidiam wywołały.

Wobec takich napasici z przyjemnością donosimy o objawach życzliwości i wdzięczności, jakie posłowie nasi ze strony wyborców otrzymują.

Piszą nam z Berlina, że ksiądz szambelan dr. Stablewski otrzymał od katolików niemieckich z powiatu krobkiego bardzo serdeczny adres, w którym mu dziękują za obronę sprawy Kościoła w mowie z dnia 7 b. m., zaręczając zarazem wobec usiłowani pana ministra, zdającychcych do zerwania zgody między Polakami a katolickimi Niemcami, że stoją i stać będą statecznie po stronie Polaków i przy wyborach tej wierności nam dowiodą.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

(Kraków, 21 lutego.

(Mowy posłów ks. dra Stablewskiego i Kantaka. — Koło polskie w Wiedniu. — Zabawy karnawałowe. — Bal kostiumowy.)

(□) Znakomite mowy księdza dra Stablewskiego i Kantaka w sejmie pruskim czytane tu były z wielkim zajęciem i zyskały sobie powszechne uznanie. Zwróciły one zarazem uwagę na prace komisji, zajmującej się przygotowaniem ustawy o władzy dyskrecyjnej, i sprawiły, że się ta kwestya bardziej tu teraz zajmują, niż jakkolwiek inną w sejmie pruskim traktowaną.

Ostatnie rozprawy nad budżetem w Radzie państwa przyczyniły się szczególnie przez nieaktowne po-

stępowanie opozycji do utrwalenia obecnego gabinetu, bolejącemu tu tylko nad tem, że zyskując przez stosunek, w jakim Koło do rządu zostaje, na wpływie w monarchii pod względem politycznym, zapewniając sobie przez to coraz swobodniejszy rozwój narodowości naszej, opłacamy to moralnie korzyści nieo drogą pod względem materialnym. Podatek od nafty dotknie ciężko najważniejszą gałąź krajowego przemysłu; z ustawy celnej Galicya odniesie stosunkowo do innych krajów najmniej korzyści, a w zamian za te ofiary, niesione przychylnemu nam gabinetowi, jesteśmy poniekąd skazani na to, że, nie chcąc go uprawiać w kłopoty, nie dogmagamy się z należytą natarczywością o załatwienie ważnych spraw, które w interesie kraju naszego od dawna powinny być stanąć na porządku dziennym. Powstało złąd pewne rozgorzenie kraju, które nawet *Czas*, biorący sobie dotąd bezwzględne wsparzenie obecnego ministerstwa za główne zadanie, sporodowały do wyjścia z swój rezerwy i do upomnienia się o to, aby Koło polskie przynajmniej w dwóch najważniejszych sprawach krajowych, w kwestyi od tak dawna poruszonych, a nie dbałe dotąd traktowanych, regulacji rzek i uregulowania funduszu indemnizacyjnego, energiczniej teraz występować zaczęło.

O ile w początku karnawału zabawy w mniejszych tylko odbywały się kółkach, o tyle w ostatnim tygodniu nagle raptem przybrały *tempo* tak, że w każdym dniu odbywał się przynajmniej jeden wielki bal publiczny, lub prywatny, a czasem nawet jednego wieczora w dwóch miejscach się bawiono, i to hucznie i świetnie. Najwydatniejsze miejsce w szeregu tych zabaw zajął bal kostiumowy, urządzony przez Koło artystyczno-literackie. Zwykle rzeczy, które się na pozór świetnie zapowiadają, obudzają zbyt przesadne nadzieje i w końcu następuje pewien rodzaj zawodu i rozczarowania. Tym razem stało się przeciwnie. Głoszono najprzód, że bal będzie świetny i zajmujący nowością swego rodzaju. Każdy więc miał prawo, stawiać wysokie pretensje do zadolewania, a mimo tego rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Kostiumy były wszystkie charakterystyczne, wystudowane; grupy pod zarządem komitetu artystycznego ładnie ułożone. Przeważały ubiory historyczne z różnych epok, ale i ubiory ludowe wszystkich ziem polskich wyczerpującą prawie przedstawiały całość. Z ubiorów damskich najwięcej na siebie uwagę wpaniały i bogaty kostium hrabiny Przedzieckiej, przedstawiającej Elżbietę Rakuszanke, żonę Zygmunta Augusta podług współczesnego portretu, strój XVII wieku hr. Stanisławowej Tarnowskiej, stroje różnych wieków i stanów pp. Miłowskiej, Ratowskiej, Edziałowiczowej i Germanowej, kilka ładnych Wenecyanki i Cyganek, a szczególnie pięknym był wystudowany wieśniak do najdrobniejszych szczegółów strój grecki panny Luszczkiewiczówny, córki profesora szkoły sztuk pięknych Władysława Luszczkiewicza. Między strojami męskimi, bardzo wogóle charakterystycznym, odznaczał się ubiór rotmistrza lekkiej chorągwi z czasów Władysława IV, odkrytego skórą lamparcia, który, wzięty z bardzo udatnego obrazu Juliusza Kossaka, zdobił zupełnie stosownie do niego postać samego autora obrazu. Charakterystycznym w swym rodzaju i równie bogatym jak pięknym był ubiór hr. Konstantego Przedzieckiego, przedstawiającego chana bucharskiego. O stroju tym nie można nawet powiedzieć, że był dobrze ucany i wystudowanym, bo hr. Przedziecki sprowadził go sobie wprost z Bucharyi wraz z pasem metalowym, zdobnym w emalie suto turkusami w desen nasypanych. Stroje malarza pp. Ajdukiewicza (Araba) i Szukiewicza (Beduina) zachwycały wszystkich odznaczając się złudzeniem różnorodnej natury. Dwóch Górali (Wojciech Kossak i Günter) zwracali na siebie uwagę. Dodajmy, do tego jeszcze Robespiera (Muczowski) celującego dokładnością w ucharakteryzowaniu się a będziemy mieli najwydatniejszą cząstkę malowniczej całości, która dla wieków była czarująca. Złożyły się na ję wytworzenie wytrawne znanstwo i gust prawdziwie wykwintny. Ożywiona zabawa tysięcy z góry osób, w sali pysznie udekorowanej i suto oświetlonej, trwała przez noc całą. Do najświetniejszych prywatnych balów tegorocznych należały bal państwa Witostawskich z Wołynia w sali hotelu Saskiego i niedzielny bal u delegata Namiestnictwa Kazimierza Badeniego w wspaniałych apartamentach pałacu Spiskiego. Obydwa odznaczały się świetnością i prawdziwie staropolską uprzejmą gościnnością przyjęcia.

Dzisiaj (we wtorek) zakończy wielki piknik karnawału tegoroczny. Zaczyna on się już o 5tę, aby mógł być zakończonym o samą 12tę. Na czas postu zapowiedziano kilka prelekcji, o których donoszę, skoro się szczegółowo dowiem o ich programach.

Wiedź, 21 lutego.

(Niemcy — a Węgrzy. — Mowy generała Skobieiewa. — C'est à Vous — tirer les premiers! — Rozbiór Polski otworzył wrota Drangowinach Ostem).

(C) Na wczorajszym posiedzeniu sejmu węgierskiego znowu stanęła na porządku dziennym kwestya niemiecka. Odpowiadając na dotyczącą interpelacya posła Hermana (ze skrajnej lewicy), który agitacye berlińskiej „Schulvereinu“ nazwał niebezpieczniejszymi od demonstacyi „Italii irredenty“, prezes gabinetu węgierskiego oświadczył, że jak Węgrzy pomimo tych agitacyi teutońskich obstawają przy sojuszu z państwem niemieckim, tak też książę Bismarck pewnie zważać nie będzie na pobudkę wojenną niemieckich profesorów. — Rzeczywiście profesorowie ci, jako ludzie niepraktyczni, wybrali się nie w porę ze swą agitacyą przeciwko Madziarom i przeciwko rządowi tutejszemu, których oskarżają o uciskanie Niemców (risum tenentis). Przemowy generała Skobieiewa, z przyjemnością słuchane przez Francuzów, świadczą wymownie, że Niemcom przyjdzie niezadługo bronić znów z mieczem w ręku własnego terytorium i że w takiej chwili nie mogą rozwinać skutecznie germanizacyjnej akcyi w monarchii austro-węgierskiej. Jeżeli Austria potrzebuje dziś sojuszu z Niemcami, to Niemcy przynajmniej w równej mierze potrzebują sojuszu z Austryą. Oczywiście dobrze to rozumieją w tutejszych kołach decydujących, to też hr. Taaffe tutaj, a pan Tisa w Peszcie, stanowczo wydawają walke systemowi germanizacyjnemu. Austria nie będzie dłużą państwem niemieckim — fikcyo o niemieckim charakterze monarchii habsburskiej należy do przeszłości. Wobec olbrzymiej aglomeracyi szczepowch, Austria nadal będzie stanowiła znaczą antytezę: państwo, opiekujące się różnemi narodowościami, z których mniej więcej każda zagrożona w swym byciu narodowym przez owe aglomeracye szczepowe. Na tój też drodze Austria na zewnątrz może wywierać siłę atrakcyjną — chociaż nie na tak barzżyńskie żywioły, jak Hercegowinacy lub Czarnogórcy.

Dzienniki berlińskie wspominają o wspólnych krokach dyplomatycznych tutejszego i berlińskiego rządu w sprawie generała Skobieiewa. Nie wiemy, czy rząd berliński istotnie zażąda w Petersburgu wyjaśnień. Może raczej czekać będzie, czy dwór petersburski z własnej inicjatywy nie da satysfakcyi za mowy, które wprawdzie zawierają wiele prawdy, ale wygłoszone przez rosyjskiego generała i to w Paryżu jakoś wcale nie przystawają do polityki inaugurowanej, albo raczej wskrzeszonej niedawno na zjeździe w Gdańsku. Co zaś dotyczy rządu tutejszego, to nie uczynił przedstawień dyplomatycznych z powodu pierwszej przemowy generała, wymierzonej wprost przeciw Austrii, a tój mniej uczynił to z powodu paryskich przemów Skobieiewa, wymierzonych przedewszystkiem przeciwko Niemcom. Nie będąc wta-jemniczonym w myśli hr. Kalnokiego, łatwo jednak do-myślam się, że wcale się nie gniewa, że tój raz rząd berliński otrzymał powód do grzecznego zażądania wyjaśnień w Petersburgu. W tójchś bitwie pomiędzy Francuzami a Anglikami, grzeci ni rycerze francuscy walali na Anglików: „C'est à vous Messieur tirer les premiers!“ Tak tój tym razem hr. Kalnokio pozostawił pierwszeństwo ks. Bismarckowi. Co do nas, to już nie raz bylibyśmy rozpaczyli wojnę z Rosyją, gdyby wywody à la Skobieiew stanowały dostępczy powód. Natomiast, nie potrzeba nam ich jako pretekstu, bo Austriya aż nadto ma rzeczywistych powodów do rozprawy z Rosyją. Ciekawa rzecz, że generał Skobieiew twierdzi, iż Polska nie mogła się utrzymać i dla tego musiała zostać rozebrana. Gdyby Rosya nie była przez 100 lat podkopywana systematycznie przez Polse, a ostatecznie zaś pokonała nas z bronią w ręku i tój samem zmusiła Austryją do udziału w rozbiórze, Prusom samym z pewnością nie bylibyśmy ulegli. Właśnie Rosya, sprowadzając rozbiór Polski, otworzyła niemieckiemu „Drang nach Osten“ szerokie wrota, — to musiałby uznać nawet Rosyanin, gdyby się poczuwał rzeczywicie do solidarności słowiańskiej. Ale dla generała Skobieiewa frazesy słowianofilskie są tak samo tylko środkami czysto moskiewskiej propagandy, jak dla Aksakowa kazanie prawosławne albo dla Ignatjewa intrygi dyplomatyczne.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Kownie odkryto niedawno znaczne nadużycia w tamtejszym gimnazjum. Oto, co pisze o nich dziennik rosyjski *Strana*:

W gimnazjum kowieńskim od lat kilku daje się zauważyć taki porządek, że osoby piagnące oddać syna lub krewniaka swego do tego zakładu naukowego, muszą rozporządzać znaczną przed zwierzchnościa gimnazyalną protekcyą, albo jeżeli tój nie posiadają, tedy za pośrednictwem jakichś żydów optać się muszą kwotą 275 rs. Kwestya zatem stoi jasno, za przyjęcie ucznia do szkoły płaci się taką; istnieją tójem znani całemu miastu pośrednicy, którzy takie sprawy załatwiają i rzecz skończona. Przed rozpoczęciem roku szkolnego, zwierzchność gimnazyalna obwieszcza w miejscowych *Wiadomościach Gubernialnych*, że w tych a tych klasach nie ma już ani jednego wakansu. Ale obwieszczeniu takiemu nikt a nikt w Kownie nie wierzy. Wszyscy wiedzą, co ono znaczy, oraz komu i jaką sumkę wypłacić należy, aby wakans się pojawił. Procedura ta zaś nie tylko nie stanowi tajemnicy dla dorosłej ludności kowieńskiej, ale nawet dla niezającej się młodzieży. I właśnie jeden z gimnazystów, za przyjęcie którego zapłacono 275 rs. pośrednikowi, wyjaśnił całą sprawę ustnie i na piśmie radzie pedagogicznej.

Jest to zaiste piękny przykład dla młodzieży! Sprawa ta weszła już na drogę urzędową i jak *Strana* donosi rozpoczęto już śledztwo.

— Organ żydowski o stosunkach w warszawskich. W rosyjskim czasopiśmie żydowskim *Woschod*, wychodzącym w Petersburgu pod redakcyą p. Landaua, zamieszczono następujący ustęp:

Żydzi warszawscy, zwłaszcza inteligentniejsi, mało czują się dotkniętymi grudniowemi tam zajściami. Szkody materialne łatwo się zapominają, rany fizyczne prędko się goją. Szkody takie nie poniżają i nie hańbią poszkodowanych. Szlachetnych serc w Warszawie wiele; uczuć ludzkich, chrześcijańskich i obywatelskich nie brak tamecznej ludności. Minie rok, a pokrzywdzeni będą wspominali o tój, co zaszło, jako o śnie nieprzyjemnym, który został po sobie przykre wrażenie i nic więcej. Rany moralnych żydów warszawskich nie otrzymali i z kraju tój uciekają nie widzą potrzeby. Nie ma szlachetnego kruszcza bez przymieszek; nie ma dobrze uorganizowanego społeczeństwa bez szumwin. Współczucie ze strony duchowieństwa, prasy, arystokracji, warstw średnich, a nawet niższych, w zupełności wynagradza żydom krzywdę, wyrządzoną im przez tłum uliczny. Protestowało przeciwko tym zamieszkom wszystko, co Warszawa ma w sobie inteligentnego. Ofiarowali i ofiarują dla dotkniętych tysiące rubli i dziesiątki kopiejek. Niektórzy powiadają, że wszystko to nieszczerze, że to się robi ze wstydu przed Europą. Więc cóż? Społeczeństwo takie, które umie się wstydić za występnych swych członków, tój samem już dowodzi swój dojrzałości; dowodzi, że ani na chwilę nie przestało być ogniwem w łańcucha dobrze uorganizowanych społeczeństw. Życie wśród takiego społeczeństwa jest błogote, złać się z niem jest obowiązkiem, odrywać się od niego grzechem.

— Reforma dowiaduje się z autentycznego źródła, iż namiestnictwo lwowskie wydało do starostów okólnik, w którym zwraca ich uwagę, że uchwalenie i wnoszenie przez rady powiatowe petycyi w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Ślązku przekracza zakres działania tych rad, że zatem starostwa winne w myśl § 51 ustawy o reprezentacyi powiatowej powstrzymać wykonanie takich uchwał. Ta surowość namiestnictwa lwowskiego, pisze dalej tenże dziennik, dziwnie odbija od faktu, iż rady powiatowe w prowincjach niemieckich Austrii zasypują radę państwa petycjami w sprawach politycznych, wykraczających po za zakres powiatu i kraju.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lutego. Nowy Biskup. Jak donosi biuro Wolffa, nadeszło do Osnabryku breve papieżkie, zawierające nominacya generalnego wikaryusza ks. dr. Höttinga Biskupem osnabryckim. *Westf. Volksblatt* zaś donosi, że owo breve papieskie za pośrednictwem nuncjatury monachijskiej przesłane zostało na ręce msgr. Tarnassiego, bawiego obecnie w Paderbornie, i że audytor nuncjatury monachijskiej bezzwłocznie wysłał je ks. Höttingowi. — Byłoby monsi-gnora Tarnassiego w Paderbornie ma zapewne na celu załatwienie sprawy obsadzenia tamtejszej stolicy biskupiej. Kapituła przed ósmiu już tygodniami przesłała rządowi listę kandydatów, lecz dotychczas lista ta nie

została ję zwrócona. *Liborius Bote* domyśla się, że w obecnych stosunkach kapituła paderbornska nie przystąpi do stanowczego wyboru Biskupa i że w sprawie odpowiedniej osobistości na biskupią stolicę w Paderbornie toczą się obecnie układy między rządem pruskim a Watykanem.

— Izba panów odbyła dziś krótkie posiedzenie, na tójchm załatwiała różne projekta mniejszej doniosłości. Następnie posiedzenie odbędzie się w czwartek: na niem Izba wybierze komisyę, która zajmie się zbadaniem projektu kościelno-politycznego.

— Sejm pruski rozpoczął dziś swe posiedzenie już o godzinie 11. Na początku zajmowała się Izba zbadaniem rugów wyborczych: w myśl uchwały komisyi uznała Izba wybór posła Meyera, wybranego w czwartym okręgu wrocławskim, za nieważny, zakwestyonowała zaś mandat posłów Kropatschka i Kleista v. Bernstadt, uznała natomiast za ważny wybór posłów; Schmidta (z Sangerhausen), dr. Wachlera i Severina.

Ciekawa następnie rozpoczęła się dyskusya z powodu wniosku Richtera i Büchtenmana: wnioskodawcy domagają się 1) aby administracye kolei żelaznych umieszczały anonsa w najbardziej rozszerzonych dziennikach bez względu na ich barwę polityczną i 2) aby urzędnicy kolejowi mogli korzystać z prawa zanoszenia petycyi i aby za to nie byli pojmiani przy rozdziałaniu gratyfikacyi na gwiazdkę. Ławo można było przewidzieć, że ze względu na pierwszą część wniosku dyskusya dzisiejsza będzie dalszym ciągiem obrad wczorajszych, w tójch tak centrum, jak postępowcy żalili się, iż rząd nie zamieszcza anonsów w ich organach. Pierwszy w tój sprawie przemówił dzisiaj poseł Büchtenman, jako jeden z wnioskodawców i przytoczył tylko dwa pisma postępowe *Hagerer Zig.* i *Berliner Tageblatt*, tójch dla swego „opozycyjnego stanowisk“ nie otrzymują anonsów od administracyi kolei żelaznych. Mówcy z centrum natomiast wystąpili z całym rejestrem skarg i zażaleń przeciw rządowi. I tak poseł Bachem przeczytał rozporządzenie dyrekcji kolei po prawej stronie Renu z dnia 4 marca 1881 r., w tójchm wyszczególnione zostały 34 dzienniki, zasługujące na to, aby w nich zamieszczały anonsy: pomiędzy temi pismami wymieniła administracya kolei jedno tylko pismo katolickie, to jest *Westf. Volksblatt*. — Ks. dr. Majunke zaś przytoczył fakt, iż katolicka *Trier-Landeszg.* chciała za opłatą otrzymać od kolei z lewego brzegu Renu plan jazdy: administracya jednak kolei bez podania powodu nie przychyliła się do tego żądania. A jednak *Trier-Landeszg.* ma przynajmniej tylu prenumeratorów, co *Trier Zig.*, która przez administracyę kolei jest uprzywilejowana. Mówca wspomniał jeszcze o katolickiej *Neisser Zig.*, która systematycznie pomija jest, przez administracyę kolejową.

Minister robót publicznych Maybach nie umiał zbić tak wywodów centrum, — jak partyi postępowej. Co do petycyonowania, to pan minister oświadczył, iż nie myśli wcale odmawiać tego prawa urzędnikom kolejowym. Ciekawem było przemówienie narodowo-liberala Leonhardta (advokata z Zielonej Góry na Ślązku), tójch oświadczył, iż wyjaśnienia p. ministra całkiem są wystarczające i że dla tego wniosku Richtera i Büchtenmana winien być odrzucony, bo inaczej Izba dęłaby rządowi wotum niezauwania. — Oświadczenie to dało pochod ks. dr. Majunkemu do przypomnienia narodowo-liberalom, jak zmienne są ich zasady: w ubiegłym roku głosowali oni za wnioskiem Rickerta (o umieszczeniu anonsów rządowych w pismach najwięcej rozpowszechnionych), dziś zaś oświadcza, iż chcą dać rządowi wotum niezauwania.

— Podczas kiedy Leonhardt twierdził, iż narodowo-liberali głosować będą przeciw całemu wnioskowi Richtera, oświadczył natomiast narodowo-liberal Ham-macher, iż frakcyja jego odrzuci tylko drugą część, że zaś za pierwszą częścią odda swe głosy. Tymczasem wnioskodawcy cofają swój wniosek, i tworzą z niego dwa osobne wnioski. Centrum zgadza się na to i proponuje przez usta księdza Majunke'go, by nad pierwszym wnioskiem (o inseratach) zaraz głosować, drugi zaś wniosek (o prawie petycyonowania) odesłać do komisyi budżetowej. Propozycyą, by drugi wniosek odesłać do komisyi, odrzuciła Izba 169 przeciw 129 głosem i tą samą większością głosów odrzuciła także drugą część pierwotnego projektu (o prawie petycyonowania). Za wnioskiem głosowali Polacy, postępowcy, secesyoniści i kilku członków centrum. Pierwszy natomiast wniosek postępowców (o inseratach) przyjęła Izba w imiennem głosowaniu 185 przeciw 135 głosem. Na większość tym razem złożyły się głosy Polaków, centrum, narodowo-liberalów (poseł Günther i Sattig głosował contra), secesyoniistów i postępowców. Kiedy narodowo-liberal Leonhardt oddał także głos za tym wnioskiem, Izba nie mogła powstrzymać się od śmiechu z powodu logiki tego pana!

Na następnym posiedzeniu, tójch się odbędzie w czwartek, obradować będzie Izba w drugim czytaniu nad użyciem przewyżki, jaka wpłynęła z administracyi kolei żelaznych.

— W dycecyi limburgskiej w miejsce radcy rejencyjnego Rabe mianowany został wójt Lorebach komisarzem rządowym do administracyi majątku kościelnego. Ogłoszenie to z 14 lutego rb. z podpisem naczelnego prezesa hr. Hulenburga podaje najnowszy *Staatsanzeiger*.

— Pomoc bratnia. Piękny przykład współczucia dla księży, tójch dotknięci są ustawą „obroczną“, dało duchowieństwo fuldajskie. *Fuldäer Zig.* ogłasza bowiem oświadczenie ks. Schmidta, proboszcza katedry fuldajskiej i ks. regensa Kompa, w tójchm kapłani ci wzywają swych dycecyalnych konfratrów, aby z powodu, iż w ich dycecyi zniesiona została ustawa obroczna, pamiętali o kapłanach z innych dycecyi i przez składki starali się o polepszenie ich losu pod względem materialnym. Cześć zacnemu duchowieństwu dycecyi fuldajskiej!

— Naczelnym prezes Prus Wschodnich Horn z dniem 1 kwietnia opuszcza swe stanowisko. Następcą jego, wedle *Voss, Zig.*, ma być prezes policyi królewskiej p. Devens; miejsce zaś jego zajmie landrat dr. Bienko z Welawy.

— Nowa partya. Dzienniki inspirowane przez rząd donoszą, że wskutek ogłoszenia orędzia cesarskiego z 19 listopada r. z. i z 4 stycznia wkrótce utworzy się osobna partya, tójch programem będzie: obrona praw królewskich. Partya ta przez swe ukonstytuowanie nie zamierza znieść organizacyi partyi tak staro-jak wolno-konserwatywny, lecz chce tylko przez wydawanie osobnego pisma w Berlinie skupić wszystkie żywioły zachowawcze około tronu. — *Nordd. Allg. Zig.* a Richter. Przywódca

postępowców Richter oświadczył w sejmie pruskim, iż ks. Bismarck dla tego w r. 1873 przemawiał za zniesieniem cla od żelaza, ponieważ od maszyn różniczych, sprowadzonych z Anglii, musiał opłacić cla w wysokości 1200 tal. *Nordd. Allg. Zig.* oświadcza, że kanclerz ani w roku 1873, ani w innym czasie nie sprowadzał maszyn z Anglii, lub z zagranicy i dla tego nie mógł się skarżyć na wysokie cla, nałożone na żelazo.

ROSYA.

* Petersburg, 21 lutego. Dziś o godzinie 11 i pół rozpoczął się proces 21 terrorystów. Sądowi przewodniczy prezes specjalnego wydziału senator Dreier. Posiedzenia odbywają się w gmachu sądu okręgowego, tam gdzie sądził były niedgdy sprawy zamachu z dnia 13 marca. W sali sądowniej zarezerwowano 50 miejsc dla członków zarządu sądowego. Przedstawiciele miejscowej prasy ani tójch korespondenci pism zagranicznych do sali sądownej wstępu nie mają. obrońcami są: Spasowicz Trigoni, Kiedryn Michajłowa, Gerard Lustiga, Michajłow Kletocznikowa, Ryczkow Isajewa, Aleksander Emeljanowa, Gerke Tyczynina, Graclajski Fridentsona, Szneur Merkułowa, książę Kekuatoł Złato-polskiego, Bujmistrow Aronczyka, Czczyagow Teterki, Tarczaninow Langhausea, Richter Morozowa, Korolew Lebediewowej. — Kołodkiewicz, Frolenko, Oleńnikowa, Terentjewowa i Jakimowa vel Kobyzewowa, nie wybrali obrońców. Sprawa będzie rozstrząsana codziennie od godziny 11 rano do 11 wieczorem i potrwa prawdopodobnie 8 dni.

— Zamianowany przed kilku dniami naczelnikiem wydziału apanałów hr. Piotr Gregorowicz Szawalow, zmarł nagle w nocy z wtorku na środę tknięty apopleksyą.

— Do *Nowycje Wremia* donoszą z Moskwy, iż b. gradonaczelnik Petersburga a obecnie gubernator Archangielska generał Baranow, miał we wtorek na posiedzeniu towarzystwa do popierania rosyjskiego handlu i żeglugi parowej przydłuższą mowę, w tójch pomiędzy innymi wskazywał na upadek handlu rosyjskiego i na szkody rządzone mu przez obokrajowców, będących w posiadaniu niepotrzebnych przywilejów i najlepszych miejscowości przy wybrzeżu murmańskim (rosyjskie wybrzeże morza Białego). Baranow wspominał, że bogactwa lasu eksploatują urzędnicy i kapitały zagraniczne; zdaniem jego można temu zapobiedz przez nadanie przywilej rosyjskim poddanym, przez budowę kolei od Dwiny do Kazania, przez powiększenie liczby parowców i przez udzielanie szkołom marynarskim subwencyi. Mowę tę przyjęto z entuzjazmem. Generał Baranow udaje się w najbliższym czasie do Petersburga, gdzie przedłoży swe projekta.

TELEGRAMY.

Paryż, 22 lutego. Agencya Havasa zbija pogłoskę, jakoby generał Skobieiew spotkać się miał z Gambetą w mieście Nizza. — Dzisiejsze dzienniki sądzą, że komunikat w urzędowym organie rosyjskim (*Prawdy Wiestnik*) załatwia ostatecznie sprawę Skobieiewa. — Dziennik *Paris* pisze: Ażeby pokój europejski mógł być zakłócony, do tego nie wystarczyłoby oguiste mowy oficera rosyjskiego, tójchgo zresztą wyrzekł się już sam rząd rosyjski. — *Journal officiel* ogłasza dziś nominacyę Tissota na ambasadora w Londynie i nominacyę margrabiego Noailles na ambasadora w Carogrodzie.

Towarzystwa i Spółki.

* Bilans Banku ludowego wawrowieckiego Spół. Zap. za rok 1881.	
Passiwa.	Actiwa.
1. gotówki w kasie 1 stycz. 1882 8015.17 m.	
2. w wksłach 110,843.62 m.	
3. w hypotekach 825.00 m.	
4. w mobiljach 214.40 m.	
5. w założonych kosztach proc. 223.45 m.	
27,994.61 m.	6. udział członków
81,122.97 m.	7. depozyta
5,479.08 m.	8. fundusz rezerwy 1 stycznia 1881.
5,524.98 m.	9. brutto za rok 1881.
120,121.64 m.	120,121.64 m.

Z tego	
1. procent od depozytów za II półrocze 81	1846.56 m.
2. dywidenda za rok 1881 po 7 proc.	1838.97 m.
3. koszta administracyi i inne wydatki	1347.62 m.
4. reszta dopisana do funduszu rezerwowego	491.83 m.
	jak wyżej 5524.98 m.
Fundusz rezerwy wynosi 1 stycznia 1882 5970.91 m.	
Obrót wynosił za r. 1881 w przychodzie 443,079.43 m.	
w rozchodzie 435,064.26 m.	
Liczba członków 1 stycznia 1882 r. 375.	
Florian Majewski, ks. Michał Ciesielski,	kontroler.
Hieronim Kronhelm,	podskarbi.

Szkoły poznańskie.

Na wczorajszym posiedzeniu reprezentacyi miejskiej przyszły pod obrady etaty szkólne. Etaty te pozostały w porównaniu do zeszłego roku znacznie podwyższone. Referentami etatów szkól niepłatnych byli pp. Adolf Kantorowicz i dr. Łebieński. Ponieważ liczba dzieci szkólnych wzrasta z roku na rok, a w obecnych budynkach szkólnych nie ma pomieszczenia dla tylu dzieci, w prywatnych zaś domach nie udało się dotąd magistratowi wynająć stósonownych lokalów, dla tego magistrat wniósł, ażeby wynajęte lokale w starym sądzie apelacyjnym, i to za 2100 marek rocznie, zanim się wybuduje nowy gmach szkólny. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na to, choć niektórzy reprezentanci wyrażali obawę, aby to wydzierżawienie lokalów nie było początkiem zakupna gmachu. Następnie p. dr. Łebieński stawił wniosek w imieniu komisyi finansowej i szkólnej: aby magistrat niezwłocznie poczynił kroki odpowiednie, by wzniesić budynek dla piątąj szkoły bezpłatnej; p. Fontanne zaś stawił wniosek w imieniu komisyi szkólnej, aby wzniesić nowy budynek dla szkoły Obywatelskiej. Gdy z pewnej strony chciano obo tawniósł połączyć i to w tój myśli, ażeby najprzód budować dla szkoły Obywatelskiej, a tójch się rozpatrzył, czyby się nie znalazło pomieszczenie dla piątąj szkoły bezpłatnej, zabrał głos p. dr. Szymański, tójch przy pierwszym wniosku był referentem w komisyi szkólnej, domagając się, ażeby obo tawniósł było osobno traktowane. Po-

nieważ stósunki szkół bezpłatnych nie wszystkim reprezentantom były dokładniej znane, mówca więc w przedłuższym przemówieniu opowiedział ich obecny stan, co zapewne i naszych czytelników bliżej zainteresuje.

Pomijając szkołę Chwaliszewską z tamtej strony Warty, mamy z tej strony jeden tylko porządną budynek szkolny na św. Marcynie z obszernymi i jasnymi klasami. Ponieważ drugie dwie szkoły na Małych Garbarach i Wszystkich Świętych nie mają dostatecznych lokali, więc dzieci, których w tych dwóch szkołach pomieścić nie można, uczęszczają na św. Marcin. Dzieci mieszkające na W. Garbarach zamiat się do szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych, idąc na św. Marcin. Skutkiem tego na św. Marcynie woda budynkach od parteru aż na trzecim piętrze wszystkie lokale są zajęte na klasy. Na 27 klas jest 14, w których dzieci jest od 70—90 (podług ministerialnego rozporządzenia najwięcej może być 80 w jednej klasie). Rektor ma do kontrolowania 2000 dzieci w dwóch oddzielnych budynkach. Tam już więcej dzieci pomieścić nie można.

Szkoła dziewcząt na Małych Garbarach ma stósunkowo dość obszerne lokale, ale dziewczęta jest tyle, że miejsca dla nich nie ma. Na 11 klas jest 6 takich, w których siedzi dziewczęta po 70—90. Nauka nie może być z korzyścią udzielana, bo nauczyciel nie może raz przynajmniej w godzinie egzaminować dzieci w wykładanym przedmiocie. Dziewczęta mianowicie w niższych klasach tak siedzą napakowane w ławkach, że gdy przyjdzie do pisania, to miejsca na ławce nie mają.

Najgorzej jednak wyglądało w szkole chłopców przy ulicy Wszystkich Świętych. Trzy najwyższe klasy umieszczone są pod dachem. W rogach, gdzie dach skośnie spada, chłopcy za dnia światła nie mają. Wszystkie klasy są tam przepocone. Z podwojnych klas szósty liczy jedna 113, druga przeszło 120 chłopców. Przy tym natłoku ćwiczenia piśmienne w wielu klasach są prawie niemożliwe. Dr. Szymański, który jako referent szkolnej komisji zwiadał w tych dniach wszystkie klasy wszystkich trzech szkół z tej strony Warty, opowiada, że tak na Małych Garbarach, jak na Wszystkich Świętych rektorowie ustawiają przy ścianach ławeczki bez stołu; dzieci kładą na kolana tabliczki i tak piszą; gdy dzieci rozszerzą ręce do pisania, wtedy wypychają się z ław, bo nie ma miejsca; prztem jeszcze jest taki ścisk, że w każdej prawie ławce — w najniższych klasach, dzieci pisząc ręką prawą, trzymają lewą w tyle za plecami, bo inaczej nie byłoby miejsca dla nich. Inne dzieci bierze nauczyciel do swego stołu i tam pisze każde. Które nie pisze, to nie pisze, bo coż nauczyciel ma zrobić? W ten sposób dokonywa się nauka z wielką szkodą dla dzieci. W klasie VII, gdzie siedzi 120 chłopców, zastał mówca okno otwarte; zimno wiało na głowy i plecy dzieci w najbliższych ławkach, dzieci, liczących lat 6. Pan rektor dał na to objaśnienie, że tak jest latem i zimą, bo inaczej wśród zaduchu, podobnego i w innych klasach do morowego powietrza, ani dzieci, ani nauczyciele nie wysiedzieliby godziny.

Na Chwaliszewską są jeszcze gorsze stósunki, ale o tych tym razem mowy nie było.

Skutkiem braku pomieszczenia mnóstwo dzieci nie chodzi wcale do szkół, bo rektorowie rady sobie dać nie mogą dla tych, które rodzice przyprowadzają, a więc o opiekanych rodzicach już nikt nie myśli.

Oba wnioski, tak p. dr. Lebiński, jak pana Fontany, zostały jedynomyślnie przyjęte.

Przy miejscu porządku obrad chodzilo o zmianę regulaminu obrad. Dotąd wolno przewodniczącemu oddać referat w jakiej sprawie, albo której z komisji, albo też osobnemu reprezentantowi. W pierwszym razie im więcej głów, tym więcej rozumów i szersze koło reprezentantów zapoznaje się z sprawami komunalnymi rychlej, zanim in pleno przychodzi pod obrady; w drugim referent wskazywał jest na te akta, jakie od magistratu dostanie, a reprezentanci wskazani są na to, co im referent z tych akt przytoczy. Referent p. N. Brodnitz wniósł przeto, żeby gdy chodzi o uchwalenie pewnej sumy pieniędzy, referat był oddany z awansu komisji. Radca sprawiedliwości p. Mützel stawia wniosek pośredniczący, poczem zabrał głos p. Türk w obronie szkolnej komisji. Wypowiedziawszy jej najprzód pochwałę, że jeszcze nigdy, jak zasiada na ratuszu, nie była z tak znakomitych członków złożona, ubolewał nad tem, że nie ma żadnego znaczenia, bo choć w niej uchwały zapadają, to nie jej referenci, ale referenci komisji finansowej przedstawiają je in pleno. Dopominał się więc, aby uchwalanie fundusów na szkoły należało do komisji szkolnej.

Pochwylił to p. dr. Lebiński i stawia wniosek: ażeby wszystkie sprawy, odnoszące się do instalowania nauczycieli, były oddawane zawsze komisji szkolnej, a nie, jak teraz, osobnym referentem. W ostatnim czasie instalowano znowu dwóch nauczycieli, a komisja szkolna nie o tym nie wie. Pan Türk wyraził dla członków komisji chlubne komplementy, ale one są bodaj zasłużone, bo członkowie mało co wiedzą i niczem się prawie nie zajmują, bo im materiały nie bywa poddawany. Mówca opiera się na odpowiednim paragrafie Ordynacji miejskiej, podług którego o instalowaniu urzędników reprezentacja stanowi, a nauczyciele są urzędnikami.

Pan Türk odpowiada na to, że p. dr. Lebiński się myli, gdyż komisja szkolna nie ma prawa wchodzić w to, którego nauczyciela należy instalować, a którego nie; to prawo przysługuje tylko magistratowi. (W pewnej części tylko racja; komisja szkolna nie ma tego prawa, za to ma ją deputacja. Przep. R. d.) Komisja szkolna bada tylko na podstawie akt personalnych, czy kandydat wszystkim warunkom odpowiada. Jest to taka drobna rzecz, że tych spraw nie potrzeba oddawać komisji, jak tego chce dr. Lebiński, i wystarczy osobny referent.

Na to odpowiadał p. Türkowi dr. Szymański, że i on przed rokiem czy dwoma to samo życzenie wyraził, które dzisiaj dr. Lebiński w osobnym wniosku sformułował. Pan Türk ma rację co się tyczy trybony komisji szkolnej, ale i dr. Lebiński ma rację, gdyż i jego wniosek okaże się zupełnie uzasadnionym, gdy sobie szczerze i otwarcie powiemy, o co w tym wniosku chodzi. Pan dr. Lebińskiemu chodzi widocznie o to, żeby w komisji mógł zająć w akta, czy kandydat zna język polski. Żądanie to jest uzasadnione, bo my Polacy, zasiadający tutaj, nie mamy innego środka, żeby dopatrzeć, czy kandydat będzie się mógł w szkole z dziećmi polskimi porozumieć. Do deputacji szkolnej nie chcemy nas panowie dopuścić i tam zasiada tylko jeden Polak. W szkolnej komisji materiały nam nie dają, więc chyba za każdym razem trzeba by zaglądać w akta albo tutaj pytywać się o referenta. Staraliśmy się o to — mówił dr. Sz. dalej, aby jeszcze jednego Polaka wybrano do deputacji, magistrat dał też zapewnienie, że to uczyni; były dwa wakacje w ostatnim czasie, a jednak Polaka nie wybrano. Gdy dzisiaj opuszcza szkołę na ul. Wszystkich Świętych, pomyślał sobie: To tu materiały, żeby napisać artykuł do „Socialdemokrat“ i postać go do Genewy! — bo takie tam się znajdują stósunki i taki to materiały podnoszą so-

cyaliści. A teraz wystawcie sobie panowie klasę o 120 dzieciach — przytęm język niemiecki jako wykładowca — nauczyciel nie rozumiejąc słowa po polsku — a na te 120 dzieci przeszło dwie trzecie dzieci polskich. Co tam mają być za rezultaty z nauki!

Gdy my Polacy uderzymy na to w wielki dzwon, to się to Panom nie podoba; dr. Lebiński dopomina się za tem słusznie, żeby nam był przynajmniej w komisji materiały podawany, jacy nauczyciele są przyjmowani.

Na to odpowiedział p. Mützel, że stawiając swój wniosek, nie miał na myśli narodowych względów, sądzi wszakże, że przy jego wnioskach może się zadostę stać życzeniu pp. dr. Lebińskiego i dr. Szymańskiego.

Gdy przewodniczący p. Bernard Jaffé zapewnił, że się będzie starał w praktyce zadostę uczynić wnioskom pana dr. Lebińskiego, zgodzono się co do zmiany regulaminu obrad na wniosek radcy sprawiedliwości p. Mützla.

KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek, dnia 23 lutego.

Doniesienia urzędowe. Król nadał pierwszemu prokuratorowi Müllerowi przy sądzie ziemskim w Poznaniu order orła czarnego czwartej klasy, a sőtyszynowi Bittnerowi w Łaziskach pow. mogilnickiego powszechną odznakę honorową.

Odczyt p. N. Kościusza Żaby odbędzie się jutro wieczorem na sali Bazarowej nie o 7, jak było wczoraj wydrukowanym, lecz o 6-jej godzinie.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom o koncercie, który odbędzie się dziś wieczorem w teatrze polskim.

Teatr. Jutro w piątek „Przesady“, komedia w 5 aktach Lubowskiego. — W sobotę „Cyryl i Seweryn“ występ gościnny pp. Artót i Padilla. — W niedzielę „Zagroda Sobkowa“. — W poniedziałek „Halka“, opera Moniuszki w 4 aktach. — We wtorek „Czarne djaby“, dramat w 4 aktach z francuskiego W. Sardou na benefis pani Otrębowej. — W środę dnia 1 marca „Przeor Paulinów“.

† Sp. dr. Stanisław Warnka. Dnia wczorajszego odprowadził znaczny orszak żałobny na cmentarz św. Marcina zwłoki sp. dr. Stanisława Warnki. Śnieżna zawieja, połączona z gradem i deszczem, nie dozwoliła odstrącić od tej smutnej posługi tych, którzy zmarłego za życia znali i cenili. Orszak poprzedzała pensja p. A. Warnki, a kondukt wiodło kilkunastu duchownych, pomiędzy którymi byli koledzy szkolni i koledzy w nauczycielskim urzędzie zmarłego. Za trumną szła owdowiada żona, liczna rodzina, drużyna przyjaciół i znajomych, którzy pragnęli uczcić wielkie zmarłego zdolności, rozległą wiedzę i mozolną, aż do śmierci, pracę.

Sp. dr. Stanisław Warnka umarł w sile męskiego wieku, licząc zaledwie 37 lat. Gimnazjalne nauki odbył w Poznaniu, gdzie do gimnazjum świętej Maryi Magdaleny wstąpił do seksty ośmioletnim chłopcem roku 1853. Od wyższej trzeci zaczął się liczyć do celujących uczni, za czem poszło, że go współuczniowie wybrali prezesem towarzystwa, w którym się sami prywatnie w historii i języku polskim kształcili. W styczniu roku 1863 weszła policja na zebranie tegoż towarzystwa, które się odbywało w jednej ze stajni na alumnacie przy Bernardynach, i znalazła imienny spis członków tegoż towarzystwa, oraz członków towarzystw takich samych w Trzemesznie, Ostrowie i Lesznie. Młodzieży tej nie dowiodły sądy niczego, tylko że się kształciła wzajemnie, a do grona swego przybierała tylko najlepszych i najpilniejszych uczeni, ale co w wolnych narodach jest rzadkością, w narodach niewolnych jest przestępstwem. Sp. Warnka odsiedział 4 tygodnie więzienia i został wydalony z gimnazjum. Właśnie już było powstanie, i w kwietniu nabrało znacznych rozmiarów. Na Kujawach zebrał obóz Yung i tam też odbył nasz nieboszyk, warty i słaby wówczas chłopiec, kilkunastoletni wtedy, brał udział w bitwach pod Nową Wsią i Brdowem. Za pozwoleniem ministra oświaty zaczął w zimowym semestrze 1864 słuchać kursów uniwersyteckich we Wrocławiu, a popis dojrzałości złożył jako ekstraneusz w Ostrowie na Wielkanoc tegoż roku. W 4 lata potem doktryzował się w filozofii na uniwersytecie w Berlinie, na mocy historycznej rozprawy o Glińskim, napisanej po łacinie. Pierwszy mianowicie rozdział tej pracy, traktujący o źródłach, szczególniej ruskich, zjednał mu uznanie kompetentnych i zapowiadał przyszłego sumiennego badacza dziejów. Ze nadziei tych nie ziszył, wina to nieszczęśliwych stósunków naszych i tej choroby, która mu nie pozwoliła nigdy już należycie rozwinąć.

Największym to podobno nieszczęściem naszym, że młodzieży naszej my sami kształcić nie możemy, ale że brać musi naukę od obcych. Prawda słów wieszczą, gdy mówi o niewoli, co sączy jad, w tym się właśnie najczęściej okazuje, że młodzieź po uniwersytetach nie może od protestanckich profesorów zaczerpnąć katolickich zasad i przekonań, ale się ich zapartykami przejmują. I dla tego dopiero ten srogi dopust Boży długoletniej choroby, z którą nieboszyk wciąż walczył o życie, wytrwał w nim zdanie, sprządał umysł do równowagi, wyrabiał zasady i przekonania, które słowem i piórem głosił w ostatnich dniach życia. Niewstę, właśnie wtedy, gdy był najpożyteczniejszy, nagły krwotok przerwał pasmu dni jego.

Kandydaturę nauczycielską odbył sp. Warnka przy tem samem gimnazjum, w którym był uczniem, a potem szedł mu rok za rokiem na daremnie czekaniu za etatowym miejscem. Otrzymał je narazem r. 1875 — ale aż w Kosfeld na zachodnich kresach państwa pruskiego. Jednakże wtedy już otwierały się zmarłemu widoki na katedrę geografii w Lwowie i dla tego porzucił urzędową służbę i przyjął posadę nauczyciela geografii przy szkole handlowej w Lipsku. Tutaj napisał też wytrawną i gruntowną pracę o zasługach Lelewela na polu geografii. Wszelako piersiowa choroba, która się teraz gwałtownie rozwinęła, nie tylko stanęła w drodze do objęcia uniwersyteckiej katedry, ale zmusiła go do porzucenia nauczycielstwa. — Ostatnie lata przemieszczał naprzemian to w Poznaniu, to w gościnnym domu przyjaciela z ław szkolnych.

Pomiędzy życiem a śmiercią zawieszony, kradł choroby chwile do pracy, aż było dziwno ludziom, że taki schorzały tak wiele pracować może. Ruch umysłowy na polu geograficznych odkryć, wynalazków i piśmiennictwa europejskiego miał w nim przez te lata sprawodawcą bystrego; sprawy ekonomiczne, które w ostatnich czasach na pierwszoplanowym stanęły planie, miały w nim teoretyka, który owoce sumiennych swych badań ogłaszał, nawet wbrew utartym opiniom. I tem się działo, że, pisząc ostatniemi czasami o naszym położeniu w „Dzienniku Poznańskim“, trafił w najgłębsze i najboleśniejsze rany naszego społec-

stwa. Coraz więcej i coraz głośniej mówiono po zebraniach o tym chorym, co tak trafne lekarstwa podawał na społeczne choroby, gdy wiedział, że dla siebie lekarstwa już nie ma — a gdy wieść o jego zgonie się rozszalała, nie było na całą Wielkopolskę nikogo, komuby się nie wyrwało z ust: s k o d a g o l

Wykopano mu grób opodal grobu Marcinkowskiego i spuszczono dość trumnę, na której nie było wyrzniętych, o których za młodych lat marzył, nie było kwiatów, których w życiu swoim nie wiele zrywał. A gdy i tę nadzieję, która jemu, jak nam wszystkim, całe życie opromieniała pracą mozolną, wziął ze sobą nieziszczoną do grobu, więc pozostali tem szczerzej i tem goręcej prosili Boga, aby mu choć po za grobem, ponieważ wiele umiłował ojczyznę swoją, dał wieczny odpoczynek w wiekustym żywocie.

Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 859 marek 51 fen. Dnia nadesłali z parafii Staro-Bojanowskiej 3 m. Razem 862 marek 51 fen.

Na Misyg OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 1149 marek 26 fen. Dnia nadesłali z parafii Staro-Bojanowskiej 3 m. Razem 1152 marek 66 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

Naczelny prezes p. Güther udał się przedwczoraj do Berlina.

Na rzecz subwencyjonowania teatru polskiego nadesłata pani Ludwika Karśnicka z Mchów Spółce akcyjnej teatru polskiego sto marek.

Z poniedziałkowego balu na korzyść teatru polskiego wpłynęło do kasy Spółki akcyjnej tegoż teatru jako czysty dochód blisko tysiąc marek.

Dyrekcją teatru niemieckiego, zwanego miejskim, objął ma na przyszły sezon dyrektor teatru Jesse z Lubeki.

Interes spedycyjny Rabsilbera nabył za 1500 marek właściciel dorózek Wilczyński.

Przeniesiony do Poznania jako asesor do rejencji asesor sądowy Reich wprowadzony został wczoraj w nowy swój urząd.

W zesłym tygodniu odbył się w tutejszej rejencji termin w sprawie udzielenia konsensów na wyszynk. Wszystkie podania, prócz jednego, odrzucono.

Inspektor budowli krajowych p. Łukomski, zatrudniony w tutejszej rejencji, ma być z dniem 1 kwietnia rb. przeniesiony do Kluczborka jako powiatowy inspektor budownictwa, a powiatowy inspektor budownictwa Hehl w Międzybórze w tymże samym charakterze do Schlessingenu obwodu rejencyjnego erfurtkiego. — Radca wyższego sądu ziemskiego Choltitz, przeniesiony zostaje jako prezydent senatu do wyższego sądu ziemskiego w Hamm.

Kandydaty chęcy w maju składać egzamin na nauczycieli do szkół średnich lub na rektorów winni się zgłosić do 15 marca rb. do prowincjonalnego kolegium szkolnego, nadsyłając zarazem należytość egzaminacyjną, która w razie niestanienia natychmiast ściąganiu zostanie.

Egzamina wstępne w król. zakładzie preparatów w Czarnkowie odbędą się w czwartek 30 marca o godz. 7. Podania wnieść należy przynajmniej na 2 tygodnie przed tym terminem, a dołączyć do nich: 1) metrykę, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) świadectwo zdrowia, 4) świadectwo nauk i moralności wystawione przez nauczyciela i księdza. Bliższych wiadomości udzieli kierownik tegoż zakładu, rektor Ufer.

Kolonie wakacyjne. W bardzo wielu miejscowościach zawiązały się stowarzyszenia, które zajmują się wysyłaniem na wieś słabowitych dzieci szkolnych, — potrzebujących opieki i pokrzepienia sił. I w Poznaniu zawiązało się takie stowarzyszenie, a komitet, jak nam pan burmistrz Herse donosi, rozesłał w ogóle 67 list zapraszających do składek. 36 list wrzuciło komitetowi. Suma składek wynosiła 2126 marek. Jest to suma nie wielka, mianowicie w roku pierwszym, w którym wydatki są bardzo znaczne, gdyż trzeba zakupić materace, kołdry wełniane itp. To też komitet odzywa się do publiczności, aby sprawę kolonii wakacyjnych popierała datkami, które przysłać można na ręce rajcy p. Schmidta (Mała Rycka ulica nr. 14). Skoro wydział będzie miał do dyspozycji dostateczne środki, zbierze się cały komitet, aby oznaczyć liczbę dzieci, mających się odebrać latem na wieś, a dalej, aby zająć się zakupieniem garderoby, bielizny itd. Zadaniem komitetu będzie także zbadać wieś i wybrać z nich najodpowiedniejsze, a z dziećmi względnie najpierw najbardziej pokrzepienia potrzebujące. — Podając te wiadomości nie wiemy atoli, czy w komitecie zasiadają także Polacy i czy komitet przy uwzględnianiu dzieci będzie się kierował względami narodowości.

Posady dla lekarzy otwarte są w Mosinie i Raszkuwie. W ostatniem miesiącu daje magistrat wynagrodzenia 1000 marek i zwalnia od komunalnych podatków.

W Śremie odbył się dnia 20 bm. egzamin ustny abiturjentów tamtejszego gimnazjum pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Tschackerta z Poznania. Do egzaminu zgłosiło się czterech abiturjentów t. j. Zygm. Rychłowski z Głuszyni, Telesfor Adamski z Rogaliny, Franciszek Unrug z Mełpina i Leopold Neustadt z Śremu. Z tych pierwszego dla dobrych prac piśmiennych od ustnego egzaminu zwolniono, pozostali zaś trzech egzamin dojrzałości złożyli.

W Sierakowie podczas łowienia ryb na Warcie przewróciła burza w zesły piątek łódkę rybaka K., tak że tenże wraz z swym pomocnikiem wpadł do wody. Rybaka wyratował p. Antoni Kłosowski z niebezpieczeństwa, — pomocnik atoli utonął.

W Bydgoszczy rozszalała się pogłoska, że na tamtejszym cmentarzu katolickim zakupane są skarby, wskutek czego od kilku dni widzieć można było na tymże cmentarzu kilkanaście osób, szukających za owemi skarbniami. Ponieważ doróca cmentarza z owymi poszukiwaczami skarbow nie mógł sobie dać rady, przeto zawiązał pomocy policji.

Donoszą nam z Opolą co następuje: „Dwóch robotników przy wybieraniu gliny do cegły na polu półwieskim, ćwierć mili od Opoli, znalazło w spróchniałym worku kilkadziesiąt monet starych, jeszcze dobrze utrzymanych, chociaż cokolwiek spleśniałych, które tam może więdnąć jak od 150 lat leżały. Na wiadomość o odkryciu tego skarbu, zbiegła się reszta 11 robotników przy cegielni tej zatrudnionych i podzielili się pomiędzy sobą monetami, lecz doróca cegielni doniósłszy o tem właścicielowi tej roli, p. Hohberg w Szczepanowicach, z pomocą żandarma pieniądze robotnikom odebrał i właścicielowi oddał. Po przelezeniu jest mniejszych srebrnych monet w wielkości marki i 20fenygowki 574 sztuk, większych srebrnych podobnych rozmiarowi srebrnej 5markówki, niektóre jeszcze większe, 45 sztuk; 2 austriackie dukaty. Ostatnie pochodzą z roku 1588 i 1604, inne z roku 1519—1684. Wyobrażenia cesarza Mateusza I i II, Ferdynanda II i króla polskiego Zygmunta III są jeszcze wyraźne, na niektórych monetach znajdują się różne napisy, jak np. „Wolf Georg... Stolberg“, a na odwrotnej stronie „Concordia res parvae crescit“ z jeleniem w środku, inne „Vom alten Schrot und Korn.“ Obok tych monet znajdowała się także opa-

śka srebrna, która niestety kilofem robotnika została przecięta. Opaska ta waży przeszło funt, zaopatrzona hakami 2 cale długim, także srebrnym; robota jest nader kunstowna, ognia wyobrażając 2 głowy aniołów, spojone różniami. Oprócz tego znalezione oprawy do dwóch medalionów także srebrne, wielkości gęsiego jaja i należące do tego szkieleto; z samego medalionu nie ma śladu. Cały skarb oddał p. Hohberg tutejszemu sądowi ziemskiemu do odpowiedniej dyspozycji.“

Książę Bismarck skarży na potęgę! Znany rzecznik Munckel z Berlina przesłuchiwany był w terminie śledczym na rekwizywę prokuratora sądu ziemskiego w Landsbergu z powodu wykładu mianego w Kistrzynie. Podobno w wykładzie tym obraził p. Munckel ks. Bismarcka. Najprędź stał wniosek o ukaranie jego burmistrz kistrzyński, lecz prokurator wniosku nie przyjął, twierdząc, że ze związku mowy nie karygodnego wydedukować nie można. Później atoli stał wniosek sam książę Bismarck — i prokurator tym razem uchylił się nie mógł. Biografowie księcia kanclerza powinni obliczyć, ile też takich wniosków ks. Bismarck już stawiał!

Ze sposobności trzeba korzystać. Arcybiskupowi kolonijemu, ks. Melchersowi, zdarzył się razu pewnego następujący arcyzabawny przypadek. Przy wzięciu szkoły wiejskiej egzaminował dzieci z katechizmu. „Co to jest Sakrament bierzmania?“ zapytał małą dziewczynkę, a ta odpowiedziała dobrze według katechizmu. „Czy Sakrament ten do zbawienia konieczny jest potrzebny?“ pytał dalej. „Nie“, odpowiedziała dziewczę podług katechizmu, „ale gdy się sposobność nadarzy do przyjęcia tego Sakramentu, trzeba z nią korzystać“. Arcybiskup pochwalił dziewczynkę i przeszedł do innych Sakramentów. Przy Sakramencie małżeństwa zapytał przypadkowo to samo dziewczę, dumne za odebraną pochwałę: „Powiedz mi, czy Sakrament Małżeństwa do zbawienia konieczny jest potrzebny?“ „Nie“, była pospieszna odpowiedź dziewczynki, „ale gdy się sposobność do tego Sakramentu nadarzy, trzeba z nią korzystać.“

Zwłoki ś. p. Pauliny Kraków odprowadzono w sobotę na miejsce wiecznego spoczynku liczne grono literatów, profesorów, przyjaciół i wielbicieli nieboszczki. Kondukt, po odprawieniu przez ks. kanonika Magnuszko żałobnym nabożeństwem, wyruszył około godziny 1 z południa z kościoła św. Krzyża. Trumnę okrywały wieńce, a oprócz tego tuż za trumną, kilka dawnych uczennic nieboszczki nieśro przedzielnicy i olbrzymi wieńiec z białą wstęgą, na której zamieszczony był napis: „Nie odżałowaanej Miśtrzyńi, wdzięczne uczennice z r. 1870.“

Majtek powien w Hamburgu, gnany wyrzutami sumienia, zeznał wobec sądu, że przed 10 laty podpalił podczas żeglugi około Cap-Horn okręt duński. W śledztwie, odbytem podówczas w Kopenhadze, zeznał i podprzył, że jego kolega jest sprawcą pożaru — w skutek czego ów nieszczęśliwy kolega na 15 lat do domu karnego skazany został. Poszukiwania stwierdziły prawdziwość tych zeznań. Biedny majtek w Kopenhadze przesiedział najnieprawdliwiej lat 10 w cuchthauzie.

W Telgte (2 mile od Monasteru) schwytaono dwóch włóczęgów, którzy w Paderbornie złupili kościół, ukradłszy zeń kosztowną monstrancją i dwie puszkę, mające 300 m. wartości.

Arcybiskup paryski, msgr. Guibert, wydał na post wielki list pasterski o odwiedzaniu i pielęgnowaniu chorych. W Paryżu umiera rocznie najmniej 50 tysięcy ludzi.

Akademia petersburska powołała profesora Nehringa w Wrocławiu w uznaniu zasług jego na polu filologii słowiańskiej na swego członka honorowego, co tem jej zaszczytniejsze, że wymieniona akademja tylko *optime meritis* dyploma na członków swych udziela.

W teatrze rzymskim, noszącym nazwę „Humberta“, przyszło podczas balu karnawałowego do bijatyki między Włochami a Hiszpanami, którzy „lżyli Italia.“ W Zamku Anioła wypoliczkował jakiś Lombardczyk dwóch Francuzów, którzy zwiadając pamiętki Rzymu, wyrazili się nieopochlebnie o królu Humbercie. Prasa chwali postępek Lombardczyka i radzi postąpić z każdym cudzoziemcem tak samo.

Pisma włoskie donoszą, że Watykan korzystając z wolności posyłania bezpłatnych depesz, wysłał w drugim półroczu 1881 roku 774 depesze bezpłatne, za które w innym razie należałoby się 25,405 lir.

Telegrafy z japęcyjną. Japonia, która w ostatnich czasach stara się przyswoić sobie ile możności wszelkie użyteczne wynalazki europejskie, zaprowadziła przed dwoma laty liczne linie telegraficzne między główniejszymi miastami i kupey miejscowi, chętnie korzystający z wszelkich ułatwień w stósunkach komunikacji, prędko oswoił się z korzystaniem z tej nowej instytucji. Przez jakiś czas wszystko szło bardzo pomyślnie, ale naraz we wszystkich kantorach handlowych Jeddo i na giełdzie (bo giełda istnieje już dawno w stolicy Japonii) rozszalała się niepokojąca wieść, że linie telegraficzne zostały widocznie popusute, bo depesze nie dochodzą do miejsca swego przeznaczenia. Inżynierowie, fizycy, służba telegrafów zajęli się dochodzeniem, co mogło spowodować tę przerwę w działaniu aparatów, które napródo wzmacniano silniejszymi bateriami. Raporty służby drogowej zapewniały, że druty nigdzie nie zostały zerwane, aż narazie zauważono, że w niektórych miejscach pewien rodzaj dużego, leśnego pająka, który zwykle rozciąga swoje sieci na gałęziach katalp, eukalyptusów i innych bujnych krzewach, uznał, że druty telegraficzne mogą mu wybornie służyć do tego celu i z wielką gorliwością zajął się swoim przedziwem i taktwem i w krótkim czasie sfabrykował obfitość firanek łączących owe druty z ziemią, a że ten rodzaj japęcyjny jest dobrym przewodnikiem elektryczności, depesze zatem, zamiast spokojnie przebiegać po drucie, wszędzie, gdzie na drodze spotykały taką siatkę, spuszczają się i ginęły w ziemi. Naturalnie poniszczono wszędzie te wcale niepożądane festony i przywrócono komunikację, a służba telegraficzna otrzymała polecenie niszczenia tych tka nin, gdzie tylko okazały się ich początki, żeby nie mogły dosięgać ziemi.

Sacher Masoch, oślawiony autor *Szkiców z Pół-Asyi,* przybędzie według *Sowremiennoja Izwiestia* do Moskwy, gdzie ma przebyć całe lato i zbierać, jak tenże dziennik zapewnia, materiały do obmyślonego już przez siebie nowego romanu z dziedziny życia słowiańskiego. Będzie to niezawodnie paszkwil, podobny do innych piśmiel tego autora.

Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 24 lutego, św. Macieja ap. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 5 minut 27.

Długość dnia 10 godzin 27 minut. Pierwsza kwadra 24 lutego o godz. 10 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1582 Zdobycie Dorpatu. — 1793 Manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi.

(j) Lwówek. Dnia 19 b. m. odbył się teatr amatorski na cel dobroczynny. Odgrano dwie sztuczki: *Werbelt domowy* i *Kominiarz i młynarz*. Przedstawienie

